

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie i Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Graci Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Wszystkim Współpracownikom,
Czytelnikom i Przyjaciółom „Tygodnika“ z okazji Nowego Roku gorące życzenia lepszego jutra zasyła
REDAKCJA.

C Z A S

odnowić prenumeratę na rok 1912.

OD REDAKCJI.

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych Czytelników i Przyjaciół pisma, że Biuro Komisowe przy Towarzystwie Rolniczym, w celu rozszerzenia swej działalności handlowej i informowania członków o obrotach działu handlowego, weszło w porozumienie z Redakcją Tygodnika, aby wysyłać pismo wszystkim Członkom Towarzystwa Rolniczego, z których każdy ma prawo umieścić raz do roku 12-wierszowe ogłoszenie, przyczem w „Tygodniku“ będą zamieszczane wszelkie ogłoszenia Biura Komisowego. „Tygodnik“ będzie podawał obszernie sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Rolniczego i nie wątpli, że jego członkowie będą nadsyłać swoje prace, jak o potrzebach ziemiaństwa, tak i drobnej własności rolnej.

W kwestjach ogólnych „Tygodnik“ będzie stać i nadal na gruncie bezpartyjnym, zamieszczając artykuły wszelkich odcieni, bacząc tylko, żeby podnoszone kwestje były traktowane obiektywnie.

W № 47 „Tyg. Suw.“ zamieszczono artykuł p. G. Z. pod tytułem:

„Praca Społeczna“.

W wspomnianym powyżej artykule autor zwrócił uwagę na jeden z najważniejszych warunków wydajności pracy—na potrzebę jej organizacji, lecz poprzestał tylko

na wzmiance, przechodząc następnie do wykazania konieczności zwiększenia ilości pracy i ofiar pieniężnych na cele społeczne.

Naturalnie, im więcej pracy i ofiar—tem lepiej, lecz owocność ich może być różna, co zależy od lepszej, lub gorszej organizacji samej pracy.

Praca społeczna ma na celu zaspakajanie potrzeb społecznych, aby przez to zabezpieczyć społeczeństwu prawidłowy rozwój, t. j. taki rozwój, który daje społeczeństwu możliwość coraz dokładniej spełniać swe obowiązki względem pojedynczych jednostek.

Ta właśnie praca społeczna może być dokonywana przy zatraceniu odpowiedniej ilości energii czynnej i środków materialnych.

Organizacja pracy powinna mieć na celu zaprowadzenie ekonomji w wydatkowaniu sił i środków, jakimi w danym czasie społeczeństwo rozporządza. Przy braku organizacji panuje dowolność w wydatkowaniu tych środków.

Wprawdzie dzięki temu jest większy ruch w społeczeństwie, bo powstaje naraz większa ilość rozmaitego rodzaju instytucji, stowarzyszeń, kooperatyw i t. p., lecz, jak zaznacza p. G. Z. „rozmaite, istniejące instytucje cierpią na ospałość i nie przynoszą tej korzyści, jaką mogłyby dawać,“ co innymi słowami oznacza, że wydatkowane na założenie tych instytucji środki (praca i pieniądze) nie przynoszą odpowiedniej korzyści, a zatem są użyte nieprodukcyjnie.

Bo jeżeli dana instytucja cierpi na ospałość—to jedno z dwojga: albo nie posiada dość środków, aby należycie rozwinąć swoją działalność, albo też brak jej dostatecznego poparcia ze strony ogółu.

Co się tyczy braku środków, to ten zależeć może nie tylko od zbyt małej, ogólnej ich sumy, lecz i od nadmiernego dzielenia: im więcej naraz jest potrzeb, tem na zaspokojenie każdej z nich wypadnie mniejsza częśćka.

Przeciwny śmiertelnik, gdy nie jest w możności doraźnie zaspokoić wszystkie swe potrzeby, zaspakaja je stopniowo.

Przy istniejącej organizacji pracy—system ten mógłby być zastosowany i w społeczeństwie, a wtedy zamiast

kilku instytucji ospałych (gdyby ospałość zależała od braku środków) powstałaby jedna, ale czynna.

Druga możliwa przyczyna ospałości różnych instytucji, a mianowicie brak poparcia ze strony ogółu, może pochodzić z dwóch powodów:

1) ogół może nie uświadamiać praktycznego znaczenia tych instytucji, co zależy od poziomu jego inteligencji;

2) ogół może nie odczuwać potrzeby istnienia tych instytucji.

W skład potrzeb społecznych wchodzi potrzeby poszczególnych klas i stanów; takie, będąc bezpośrednimi potrzebami danej klasy, są dla całego ogółu tylko pośrednimi, czyli bardziej oddalonymi.

Im większy jest przedział pomiędzy poszczególnymi klasami społeczeństwa, im mniej jest punktów styczności —tem odczuwanie potrzeb jednej klasy przez inne jest mniejsze.

Organizacja pracy, uwzględniając wszystkie przyczyny niepowodzenia różnych instytucji, stowarzyszeń, kooperatyw i t. d. i oceniając ich praktyczne znaczenie w danym czasie—ograniczyłaby może ich ilość, lecz wydajność pracy społecznej mogłaby być pomimo to większa.

To zwiększenie wydajności pracy społecznej nie pozostałoby bez dodatniego wpływu i na sprawę narodową.

Z różnych narodowości, wchodzących w skład danego społeczeństwa, niezaprzeczenie—ta będzie miała większy wpływ na sprawy społeczne, która więcej będzie się przyczyniać do zaspakajania potrzeb społecznych, a uzyskany wpływ będzie następnie mogła wyzyskać dla swych celów narodowych.

W numerze grudniowym Kultury Polskiej wyszedł artykuł p. Świętochowskiego pod tytułem „Bezwiad.“

W artykule tym autor powiada: „Główne organy prac i przedsięwzięć kulturalnych: stowarzyszenia, instytucje oświatowe i t. d. przeciągały leniwie swoje istnienie z dnia na dzień bez zapалу, bez wiary w przyszłość, przeciwnie, resursy i kluby wrzały życiem i roily się od tłumów“.

P. Świętochowski ostatecznie dochodzi do wniosku: „że ten materiał ludzki, z którego składa się nasze społeczeństwo, na silny ruch kulturalny się nie zdobędzie“ i że „kto sądzi, że jakimś słowem magicznym porwie ogół do wielkich czynów—roi dziecinnie.“

Naród, do którego w rzeczy samej można zastosować powyższe słowa, jest już przeznaczony na zagładę, bo walka o byt trwa w przyrodzie nieustannie—słabszy w rezultacie musi uleść silniejszemu, gdyż w walce tej zawsze idzie siła przed prawem i choć z rozwojem cywilizacji nabiera nieco polityczniejszych manier—pozostaje jednak siłą, a źródłem tej siły jest nie co innego, tylko odpowiednio zorganizowana praca społeczno-narodowa.

Leniwe przeciąganie istnienia z dnia na dzień, bez zapalu, bez wiary w przyszłość dowodzi tylko bezowocności pracy; wszelki dodatni rezultat, choćby najmniejszy, —powinien obudzać wiarę w przyszłość, a rezultat ten możliwy jest wyłącznie tylko przy zorganizowaniu pracy, dlatego to należy podkreślić słowa w artykule p. G. Z., że „obecnie potrzeba położyć główny nacisk na usiłowania w kierunku zorganizowania pracy społecznej.“

D-r M. Zielonka.

Sen pana Franciszka.

Pan Franciszek myślał rzadko... nie dlatego, żeby miał umysł niezdolny do gimnastyki tego rodzaju, albo żeby mu brakło tematu. Broń Boże! Natura obdarzyła go wcale niepoślednimi zdolnościami, a co do tematów... to tych w ostatnich czasach nigdy nie zabraknie...

Nie... Pan Franciszek nie myślał po prostu dlatego, że na to nie miał czasu...

W dzień absorbowała go w całości praca zawodowa, śniadanie i obiad, o zmroku spacer i małe rendez-vous w cukierni, potem herbata, a wieczorem... Boże mój!... tysiące najrozmaitszych zajęć... Wincik w Lutni... wincik u przyjaciela... wincik u przyjaciółki... sesyjki... na których zwykle poruszane są tematy, co należałoby zrobić, gdyby...

Rezultatem tych sesyjek bywał najczęściej znowu wincik, a w poważniejszych wypadkach kolacyjka u Maszewskiego, lub w Lutni, stosownie do tego, do jakiej partji należała większość adherentów. Skrajni bowiem postępowcy przekładali kawę z koniakiem u Maszewskiego, więcej umiarkowani—grzybki w muszelkach w restauracji resursowej.

Bywały wieczory, że pan Franciszek, który już się

zdażył ożenić, na wyraźne żądanie Magnifiki zostawał wieczorem w domu—(bywało to, co prawda, bardzo rzadko) wtedy, albo z powodu bólu głowy kładł się o 9-ej do łóżka, albo wysłuchiwał szerokich tyrad na temat niesumienego spełniania obowiązków małżeńskich.

Po takich wieczorach, spędzonych w słodkim sam na sam z panią domu, pan Franciszek zwykle bywał w kwaśnym humorze przez dwadzieścia cztery godziny i rozjaśniał oblicze dopiero nazajutrz, zasiadając do zielonego stolika w gronie najbliższych przyjaciół.

Śród trosk i kłopotów tego rodzaju doczekał p. Franciszek świąt Bożego Narodzenia, t. j. chwili, w której cukiernia, lutnia, resursa, a bodaj nawet kinematograf bywają zamknięte i kiedy człowiek volens-nolens musi szukać rozkoszy na łonie rodziny.

Ciężkie to są chwile. Nic też dziwnego, że w owe momenty umysł zaczyna pracować głęboko, zmarszczki pokrywają czoło, a myśl, przygnieciona ciężarem codziennej pracy szarych dni powszednich, podnosi skrzydła i zaczyna dopominać się o swoje prawa.

Po sutym obiedzie, urozmaiconym resztkami z wigilijnego stołu, pan Franciszek zdrzemnął się na fotelu, potem ziewnął, przetarł oczy i wyrzekł z wielką powagą... Ciężkim bo jest to nasze życie... Całe lata poświęceń... trudów... pracy... a w rezultacie co?... „Szewcy“ zbankrutowali... „Chleb“... djabli wzięli... „Opał“... poszedł tą samą drogą... a przecież tyle im nagadałem... na tyłu

ŻYJ PIEŚNI!

Lutni i p. Piotrowi Maszyńskiemu z powodu srebrnych godów.

Za dawnych lat rycerze
w turniejów biegli szranki
dla uczuć swych wybranki
pieśń śpiewać—kruszyć broń.
I nieśli jej w ofierze
potężnych wojów sławę,
swe laury nieśli krwawe
i poszczerbioną skroń.

Tak ongi było, drzewie,
Dziś—wiele się zmieniło,
nic się nie zwalczy siłą,
jedyną bronią—pieśń.
Żyj, pieśni—ty, zarzewie
zapałów, śnie skrzydlaty,
obiegnij miasta, chaty,
pleśń ścieraj, wieków pleśń.

Żyj, pieśni uskrzydłona,
zamarłe rozgrzej łona
i nowe życie nieć!

Żyj, pieśni—w wiosny tchnieniach,
w szlachetnych uniesieniach,
leć w lepsze jutro... leć...

Za dawnych lat rycerze
w bojowe biegli szranki
dla uczuć swych wybranki,
krwi—pieśni niosąc kwiat.
Dziś—wiele się zmieniło,
dziś—święci pieśń zwycięstwo,
ona—nagradza męstwo,
jest arką dawnych lat.
Nie płaczcie więcej, smutni!

drżą słodkie tony Lutni,
uciszą mieczów szczęk!
Spokojniej bije serce,
sieroce, polskie serce,
gdy słyszę Lutni dźwięk...

Ponad wioską noc zapada,
słonko wschodzi i zachodzi.
A ta dola, ta niedola
poprzez pola we łzach brodzi.

Ponad miastem—krwawe łuny,
po więzieniach—drżą łańcuchy,
nad borami—grzmia pioruny,
a na łąkach—zawieruchy.

Wicher głucho w trzcinach jęczy,
Cmentarzysko łzami rosi...
Jeno piosnka cicho dźwięczy,
Tuman w dale ją ponosi:

„A kto ci, Pietrze miły,
tę luteńkę dał,
„abyś na niej cudne pieśni,
cudne pieśni grał?
„Dał mi oną lutnię złotą
wszechmogący Bóg,
„abym smutek i niedolę
mojej ziemi zmógł.
„A z jakich to lutnię swoją
wyrobiłeś drew,
„że tak słodki, a żalosny
śpiewa ona śpiew?
„Z polskich lasów drzewo brałem

na luteńkę mą,
„Struny dałem z przędz pajęczych,
przepojonych łą.
— „Kto ci stroił lutnię twoją
na żalosny wtór?
„— Wichry, wichry jej szumiały,
śpiewał siny bór.
— „A skąd w niej śpiżowe tony
przedwiekowych ech?
— „Hej, dzwoniły kiedyś dzwony
z pod kościelnych strzech,
„Hej, tętniły podkóweczki,
szemrał pszczelny rój,
„odchodzili hen, wojacy
na straszliwy bój.
— „A skąd czasem w lutni złotej
taki jęknie jęk,
„że się włos na głowie zjeży,
duszą targnie lęk?
— „Serce, serce zapłakało
płaczem sennych pól
„mojej ziemi, krwią ociekłej,
zatargał niem ból
„Hej, lirniku, hej, pieśniarzu,
śpiewaj zawsze nam,
„bo pieśń Twoja duszę wiedzie
w ideału chram.
„A gdy dola nam zwoiliła
Lutnię Twoją nieść,
„Niechaj będzie—Tobie chwała,
Twojej pieśni—cześć!
Domośława.

sesjach byłem... ba, nawet dałem i tu i tam jakieś dzie-
sieć rubli... chcieli, żebym pracował... żebym się sam
czemś zajął... dziwni ludzie... toż mnie już od tej pracy
kości bołą... wreszcie, czym ja przeznaczony do takiej
pracy... czyż nie szkoda moich zdolności... jam stworzo-
ny tylko na kierownika... praca—to obowiązek szerszego
tłumu.. Ja... tu myśli pana Franciszka zaczęły się mę-
cić, papieros, trzymany w ręku, upadł na podłogę, a przed
oczyma jego zaczęły się snuć jakieś dziwne obrazy...

Sala... zdaje się jakby Lutni... ale nie ta, co za-
wsze... niema ani jednego zielonego stolika... Na środku
choinka, oświetlona lampkami, błyszczą tysiącem ogni,
uśmiecha się tęczą kolorowych papierków, wabi przysma-
kami... Wokoło gwar, śmiechy, wesele.. dziesiątki jakichś
biednych, wynędzniałych dzieci otaczają choinkę... wy-
ciągają dłonie, klaszczą, śpiewają, cieszą się... jest dużo
ludzi... tylko jego tam brak... czemu?...

Pan Franciszek poruszył się niespokojnie we śnie,
bo zdało mu się, że słyszy sygnał na pożar... widzi pę-
dzącą straż... płomienie... widzi ludzi ze spracowanemi
dłońmi, w podartych butach, jak rzucają się w ogień...
ratują cudze mienie... narażają zdrowie i życie... a twa-
rze ich, pełne odwagi i zadowolenia, błyszczą jakąś szla-
chetną dumą.. przegląda ich szeregi... ale siebie tam nie
widzi...

Cisza... sala jakaś... niby szkoła... pełno młodzieży
dorosłej... wszyscy, pochyleni nad książką lub kajetami,

śluchają wykładu jakiejś pani... czekali na to długie... dłu-
gie lata... dziś dobre panie ich uczą... brak im książek...
kajetów... brak czasu... a on o tem nawet nie wiedział...

Gdzieindziej stłoczona dziatwa w ciasnej sali zebrała
się również na naukę... nie mają jej czem opłacić, nie mają
za co wynająć większego lokalu... nie mają na książki...
kajety... pióra... papier... jakieś panie krążą dokoła... zbie-
rają grosze... kołaczą do pana Franciszka o pomoc...
Zżymnął się pan Franciszek, aż fotel zatrzeszczał, ale
senną ręką nie mógł trafić do kieszeni i panie poszły
dalej.

I znów zebranie... ktoś czyta... wszyscy słuchają...
na stole gazety... książki... wszyscy o czemś rozprawiają...
narzekają na brak funduszków... pan Franciszek już zary-
zykował rubla, ale w tej chwili przypomniał, że wczoraj-
sza kolacja kosztowała go kilkanaście i cofnął wyciąg-
niętą rękę...

Przed oczyma pana Franciszka zamigotała jakaś
płachta papieru, to list od „Tygodnika“... prosi o pomoc
w postaci wiadomości, korespondencji, drobnych artyku-
łów, prenumeraty... jedyne pismo w naszej gubernji...
Niech ginie... przeszkadza mi tylko w drzemce... wresz-
cie i tak już dużo robię...

Czoło pana Franciszka nagle się wypogodziło, wi-
docznie myśli zmieniły kierunek: przed oczyma jego su-
nie się jakiś pochód z chorągwiemi, na których błyszczą
godła instytucji kredytowych: Wzajemny Kredyt... T-wo

5) Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej.

(Józef Konczyński).

Jeżeli nawet pod względem pewnych cech charakteru kobieta ustępuje mężczyźnie, to natomiast skutecznie powstrzymują kobietę od stoczenia się na drogę występku i stawiają ją wyżej pod względem etycznym silnie rozwinięte uczucie macierzyńskie, uczucie litości i głęboka religijność.

Wskutek powyższych cech charakteru, jak również większej wstydlivosti, bojaźliwości i braku siły fizycznej, ogół kobiet przejawia znacznie słabszą przestępczość w porównaniu z mężczyznami, jak przekonywują statystyczne dane dla Kr. Polskiego, które wykazują, że kobiety spełniają $4\frac{1}{2}$ razy mniej przestępstw, aniżeli mężczyźni.

Przy porównaniu przestępczości obojczych płci, godnym uwagi jest objaw, że przestępczość kobiet, w miarę wzrostu stopnia wykształcenia, bezporównania bardziej zmniejsza się, aniżeli wśród mężczyzn odpowiedniego stopnia wykształcenia, co świadczy o silniejszym stopniu oddziaływania uszlachetniającego wpływu oświaty na kobietę, aniżeli na mężczyznę.

W okresie 1897—1906 r. w Królestwie Polskim przestępczość kobiet, nie umiejących czytać i pisać, była tylko 3 razy mniejsza, aniżeli przestępczość mężczyzn-analfabetów; podczas gdy przestępczość kobiet, umiejących czytać, była 14,3 razy mniejsza, w porównaniu z przestępczością mężczyzn, umiejących czytać; przestępczość zaś kobiet z wykształceniem niższym, średnim i wyższym była 27,6 razy słabsza, w porównaniu z przestępczością mężczyzn tego samego stopnia wykształcenia.

Pożyczkowo-Oszczędnościowe I, II, III... Kredytowe Miejskie... Ziemskie i t. d. Wszystkie wyciągają do niego ręce z uśmiechem, jak gdyby wołały „tyś nasz“ .. Wasz... całą duszą... wasz!... czegoż to dla was nie robię... i tu jestem winien... i tu... i tu... wszędzie płacę procenty, wzmacniam waszą egzystencję, pomagam własną skórą w szerzeniu operacji, a gdybyście dobrze zapłacili, możebym się zgodził zostać nawet jakimś radcą... pobierać pensję i dawać swoją pracę... Nie chodzę wprawdzie nigdy na zebrania przedstawicieli... ale na to nie mam czasu... rozumiecie... kolacyjka... wincik... pogawędka... Wreszcie są ludzie i bezemnie... tak są... boć przecie i Sklep Spożywczy istnieje i handel polski zaczyna się budzić i samochody dają radę... bezemnie... ja wszędzie nie mogę. Toć i Szkoła istnieje... już tyle lat i jeszcze nie upadła... od tego jest Tow. Rolnicze i tacy panowie, stworzeni do szarej pracy... ja nie mogę... mam większe, ważniejsze zadania...

W tej chwili w przedpokoju odezwał się dzwonek... Pan Franciszek skoczył z fotela, potarł czoło i w obawie, aby go nie wezwano na jakąś sesję, chciał się schować w sypialnym pokoju. Na szczęście żona uspokoiła go miłą wiadomością, że sąsiad prosi na czwartego... bo trzech już czeka.

Na większą przestępczość mężczyzn wywiera, bezwątpienia, poważny wpływ większy ich udział w pracy zarobkowej. Stanowisko w życiu społecznym kobiety, nie przekraczającej w dzisiejszych warunkach sferą działalności przeważnie poza granice domu i nie przyjmującej w pracy zarobkowej i w walce o byt bezpośredniego i czynnego udziału w tym stopniu, co mężczyzna, nie naraża ich na stykanie się z przeciwnościami losu, wymagającymi brutalnej walki, prowadzącej do przestępstw.

Pod względem udziału w poszczególnych rodzajach przestępstw, kobieta popełnia znaczną ich ilość przeciw obyczajności; gdy we wszystkich innych przestępstwach kobiety, w porównaniu z mężczyznami, przyjmują znacznie słabszy udział, to jedynie w wyżej wymienionym rodzaju dorównują mężczyznom.

Wbrew twierdzeniu Lombroso o słabo rozwiniętej w kobiecie zmysłowości, dane statystyczne wykazują, iż pod względem ilości spełnianych przestępstw na tle seksualnym kobiety dorównują mężczyznom.

Specyficzną zbrodnię kobiet stanowi dzieciobójstwo, a także przedstawiające właściwie łagodniejszą odmianę zbrodni dzieciobójstwa—pozostawienie dziecka w niebezpieczeństwie życia, powodujące śmierć.

Za zbrodnię dzieciobójstwa w ciągu dziesięciolecia, 1897—1906 r., skazano ogółem kobiet-183, mężczyzn—tylko 2; za pozostawienie zaś dziecka w niebezpieczeństwie życia, powodujące jego śmierć, skazano kobiet w tymże czasie-1059 i mężczyzn-11. Wina tej zbrodni, tak często spełnianej przez kobiety, ciąży, bezwątpienia, na samem społeczeństwie, bezwzględnie potępiającem kobietę, która, nie będąc żoną, została matką, a natomiast pobłażliwie traktującym jej uwodziciela, mężczyznę.

Godnym jest uwagi, że Królestwo Polskie, jak również prowincje polskie w dwóch pozostałych zaborach, wyróżniają się, w porównaniu z państwami zachodnio-europejskimi, nieznaczną ilością przestępstw, przedstawiających również specyficzny rodzaj przestępstwa, spełnianego przez kobiety, a mianowicie—spędzania płodu. Spędzanie płodu jest szczególnie rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie wreszcie to nie jest uważane za przestępstwo do tego stopnia, iż różne specjalistki, specjaliści i zakłady, do tego celu przeznaczone, reklamują się otwarciem.

Co do innych rodzajów przestępstw daje się wogóle zauważyć, że kobiety przyjmują nieznaczny udział w tych przestępstwach, dla spełnienia których potrzebny jest znaczny zapas sił i odwagi. Co do ilości zbrodni zabójstwa jednego małżonka przez drugiego, kobiety, pomimo swej słabości fizycznej, nieznacznie ustępują mężczyznom, bo gdy, w ciągu rozpatrywanego przez nas dziesięciolecia, za żonobójstwo skazano ogółem 108 mężczyzn, to cyfra skazanych kobiet za mężobójstwo w tymże okresie czasu dosięgała 83.

Popelniając morderstwo, kobieta najchętniej posilkuje się trucizną, jako środkiem, najmniej wymagającym siły i odwagi.

W przestępstwach przeciw państwu i porządkowi publicznemu kobiety w Kr. Polskiem przyjmują dość liczny udział.

Dynamika przestępczości w Kr. Polskiem wykazuje podniesienie poziomu moralnego i zmniejszenie przestęp-

czości kobiet w ostatnim dziesięcioleciu, a objaw to pocieszający, biorąc pod uwagę, iż kobieta, jako matka i żona, wywiera olbrzymi wpływ na poziom moralny całego społeczeństwa.

WIEK.

Pomiędzy ilością i rodzajami przestępstw, a różnymi okresami wieku zachodzi ścisła łączność, co znajduje się w zależności od fizjologicznych zmian, jakim podlega organizm ludzki z wiekiem, i od sfery działalności, właściwej każdemu wiekowi.

Wiek młodociany, do 14 lat, przyjmuje stosunkowo słaby udział w przestępstwach, spełniając przeważnie drobne kradzieże. W okresie od 14 do 20 lat największa ilość przestępstw kradzieży bywa spełniana przez nieletnich płci męskiej, do których popycha ich nietylko nędza lecz i żądza uciech i niedostateczność środków do zaspokojenia takowych; nieletni jednak płci żeńskiej w tym okresie wieku wykazują względnie słabszą przestępczość przeciw własności, w porównaniu z następnymi okresami.

Budzący się popęd płciowy służy również za potężny motyw do przestępstw przeciw moralności. W tym okresie wieku płeć męska spełnia największą, w porównaniu z innymi okresami, ilość zbrodni rabunku, zabójstwa i uszkodzeń cielesnych.

Natomiast w okresie od 14 do 20 lat rzadko bywają obserwowane przestępstwa krzywoprzysięstwa i religijne, co tłumaczy się psychologią tego wieku, któremu obcą jest jeszcze skrytość i podstępność, a dla którego obojętne są kwestje metafizyczne, religijne.

W następnym okresie wieku od 20 do 30 lat, daje się obserwować w Królestwie Polskiem zmniejszenie przestępczości w porównaniu z poprzednim okresem.

Okres wieku od 20 do 30 lat jest okresem największego rozwoju sił fizycznych i największego rozbudzenia ludzkich namiętności i odznacza się, w zależności od powyższych cech, największą ilością przestępstw przeciw moralności, jak również wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu.

Kobiety w tym okresie wieku, na który przypada u nich największy rozwój sił fizycznych, największe rozbudzenie namiętności, jak również największa ilość urodzeń, spełniają w zależności od tego największą ilość zbrodni dzieciobójstwa, przestępstw przeciw moralności, a także przestępstw oporu władzom.

Następny okres wieku, od 30 do 40 roku życia, ustępując pod względem ogólnej ilości spełnianych przestępstw okresowi od 14 do 20 roku życia, przewyższa jednak nieznacznie poprzedni okres, od 20 do 30 lat.

Mężczyźni w tym okresie wieku spełniają największą ilość przestępstw oporu władzom, znieważenia osób urzędowych i zbrodni zabójstwa; również wzrasta liczba przestępstw religijnych, krzywoprzysięstwa i służbowych. Natomiast pod względem ilości zbrodni rabunku, przestępstw uszkodzenia cielesnego i kradzieży, ten okres ustępuje poprzedniemu.

W następnych okresach wieku, namiętności uspakajają się, rozum i rozwaga biorą przewagę, a w miarę tego popęd zbrodniczy słabnie. W okresie od 40—50 roku ogólna ilość skazanych zmniejsza się, jednak na ten okres u mężczyzn przypada największa ilość przestępstw krzywoprzysięstwa i służbowych, co znamionuje pewną podstęp-

ność i skrytość, odpowiadające większemu zastanowieniu i refleksji, właściwej dojrzałemu wiekowi. Kobiety zaś w tym okresie wieku odznaczają się jeszcze największą ilością zbrodni zabójstwa i przestępstw kradzieży.—

W okresie wieku od 50—60 roku ogólna ilość przestępstw słabnie, jednak na ten okres przypada u mężczyzn największa ilość przestępstw religijnych.

W okresie wieku ponad 60 lat ilość przestępstw dochodzi do minimum. Niewielka przestępczość w Kr. Polskiem w okresie wieku do lat 14 dowodzi, że młode pokolenie nie jest zdemoralizowane bezwzględnie, nie posiada jeszcze zbrodniczych popędów, lecz brak szkół u nas i demoralizujący wpływ starszych sprowadza tak nadmierną przestępczość w następnym okresie wieku, w którym młodzież powinna jeszcze uczęszczać do szkoły.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

Z Towarzystwa Rolniczego.

Na ostatnim, grudniowym, ogólnym zebraniu członków, z powodu nieobecności chorego prezesa Tow. Roln., przewodniczył p. Gallera.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, po balotowaniu nowych członków—zabrał głos przewodniczący. Zaznaczając nieobecność pp. Aufszlaga i Kondratowicza, którzy w dzisiejszym porządku dziennym zapowiedzieli swe referaty, p. Gallera, przystępując do wygłoszenia sprawozdania z kursów Kowieńskiego Tow. Roln., ujawnił chęć wypełnienia programu porządku dziennego przytoczeniem sprawozdań z odczytów w Centr. Tow. Rolniczem oraz spostrzeżeniami z własnej praktyki rolnej i zapowiedział ogólną dyskusję.

Zebrani skwapliwie przyjęli propozycję i prosili p. Gallera o jaknajszersze traktowanie przedmiotu.

Mówił więc przewodniczący o hodowli trzody chlewnej, która dotychczas w większym i w mniejszym zakresie nie daje dodatnich rezultatów z przyczyn od nas niezależnych, bo z powodu wielce niestałych cen na opasy chlewni, na co wpływa między innymi epidemia trzody, brak dozoru i środków weterynaryjnych, urodzaj, lub nieurodzaj głównie kartofli, a co za tem idzie większy, lub mniejszy ich dowóz rynkowy, mianowicie przez włościan.

P. Gallera zwracał szczególniejszą uwagę na bakteriologię roślin, na bezustanną ich walkę ze szkodliwymi czynnikami, na życie, jakie ciągle wre w ziemi, mówił o strukturze gleby i jej przyrodzonych, mineralnych składnikach z chemicznymi związkami i przejawami. Zalecał i wykładał stosowną uprawę, oraz nawożenie obornikiem, zasilanie sztucznymi nawozami, ostrzegając przed nadmiernym stosowaniem tych ostatnich, jako nieprodukcyjnym nakładem, a więc stracie materialnej (t. j. więcej, niż ziemia absorbować może i rośliny zużyć potrafią); o uprawie i rezultacie różnych gatunków jęczmienia, owsa i kartofli, uzasadniał przyczynę niepowodzenia dostawy kartofli do Francji, zarządzanej przez Centr. Tow. Rolnicze Dalej przedstawił nam prelegent rachunek uprawy buraków cukrowych, z którego wynika, że, dopóki u siebie nie będziemy mieli cukrowni—nie opłaci się uprawiać, nie dlatego, żeby u nas nie rodziły, lub procentowa wydajność była złą, przeciwnie, plantacje ich doskonale, udały się nawet w tym

roku, lecz daleka i kosztowna dostawa koleją (Elżbietów, 50 rb. wagon), pochłonęła cały dochód. Zalecana nam przez fabrykę płótna w Żyrardowie uprawa lnu, jak się w rezultacie okazało, wypadła jeszcze gorzej i gdyby nie wysokie ceny na siemię lniane, nie opłaciłaby nawet kosztów produkcji. Była mowa o uprawie buraków pastewnych. Wyjaśniał p. Gallera znaczenie starej kultury ziemi: że jest to tylko odpowiednie, mniej lub większe przygotowanie roli, lecz niezależnie od kultury powinna być ziemia właściwie uprawiana i nawożona, a tylko rezultaty będą o wiele większe przy starej kulturze, niż na gruntach bez pewnego przygotowania. Można sobie wyobrazić, jak obszerny był temat i jak musiał być streszczony, by żaden szczegół, choć pobieżnie, nie był poruszony. To też, kiedy szanowny prelegent po przeszło dwugodzinnym wykładzie—skończył i zaproponował dyskusję, rzecz naturalna, że po tak długim natężeniu uwagi żadna konkretna dyskusja nie mogła się już wywiązać, zwłaszcza, że rozmaite szczegóły, postulaty i teorie przewijały się, jak w kalejdoskopie.

Obecni podziękowali za odczyt p. Gallerze szczerym wdzięcznym oklaskiem.

Możebne, że temat, wskutek swej żywotności, jak na jedno, krótkie posiedzenie był za obszerny i dlatego nie mógł być przez ogólną dyskusję należycie omówiony i wyjaśniony; mnóstwo pytań i kwestji zostało nieuwzględnionych, niejednemu z nas brakło czegoś do tego kompletu—to trudno, brak czasu, jak zwykle u nas bywa na zebraniach—jest główną przeszkodą. Zaczynamy zaledwie o 12-iej w południe i nigdy nie możemy swobodnie wyczerpać porządku dziennego, bo inni czekają na nas. Czemuż w takim razie nie zaczynamy wcześniej, wszak po to się tylko zjeżdżamy. Ale to już kwestja wzajemnego porozumienia się.

Przy końcu została poruszona kwestja zużycowania istniejącego „Tygodnika Suw” dla interesów Tow. Rolniczego w drodze omawiania spraw naszego rolnictwa, wymiany ogłoszeń o kupnie i sprzedaży produktów rolnych i narzędzi rolniczych. *

KORESPONDENCJE.

Marjampol, d. 3 grudnia 1911 r. Centralny Zarząd Towarzystwa „Żiburys” w Marjampolu, w sprawozdaniu swem zaznacza, że, egzystując od lat pięciu, obecnie posiada 57 filji i 4235 członków, utrzymuje własnym kosztem 8 szkół początkowych, 4 herbaciarnie, 4 przytulki dla starców i 29 czytelników.

Z instytucji naukowych Towarzystwa pierwsze miejsce zajmuje progimnazjum żeńskie w Marjampolu, w którym wykłada 9 nauczycieli. Liczba uczniów w tej szkole przedstawia się, jak następuje: w klasie wstępnej i I—18 uczniów, w II—16, w III—19 i IV—11. W pensjonacie mieszkają 23 uczennice. Herbaciarnia w Marjampolu mieści się w domu Kabarskiego, przytułek zaś w domu parafjalnym, w pobliżu kościoła. Członkowie Towarzystwa płacą 3 ruble rocznej składki, mogą uczestniczyć w ogólnych zebraniach i otrzymują organ Towarzystwa „Żiburys”.

Zanoza.

Z RÓŻNYCH STRON.

Z prasy. Tygodnik społeczno-oświatowy „Zorza” daje swym prenumeratom, jako premjum na rok 1912,—100 książek za 2 rb.

Ukazał się № 1 tygodnika literacko-artystycznego i społecznego p. t. „Złoty Róg”. Prenumerata wynosi tylko: w Warszawie rocznie—4 rb., zagranicą—5 rb. Prenumeratę przyjmuje Administracja „Złotego Rogu” w Warszawie, Mazowiecka № 5, wszystkie księgarnie i biura dzienników.

„Jutrzenka”, dwutygodnik popularno-naukowy, podaje w formie przystępnej dla wszystkich wiadomości z zakresu Historji Powszechnej i Ojczystej.—Literatury—Przyrody—Geografji—Geologii—Mineralogji—Biologii—Botaniki—Zoologii—Anatomji—Fizjologii—Psychologii—Astronomji—Chemji—Fizyki—Rolnictwa i gospodarstwa—Hygjeny. Wiadomości bieżące. Cena „Jutrzenki” z przesyłką: rocznie—rb. 2; półrocznie—rb. 1; kwartalnie—50 k. Adres Redakcji i Administracji. Warszawa, Nowowiejska 5 m. 20, przy pl. Zbawiciela.

Palenie zwłok. Rada m. Bazylei uchwaliła 49 głosami przeciw 42, jako zasadę, że pogrzeby mają się odbywać przez palenie zwłok. Grzebanie zmarłych w ziemi nastąpić ma w przyszłości tylko na wyraźne żądanie.

Piłka nożna, zasady i regulamin gry. Pod tym tytułem wydała bardzo na czasie redakcja „Sportu Powszechnego” w Warszawie tania i bardzo praktyczną książeczkę, stanowiącą jasny i zupełnie dokładny wykład tej coraz powszechniejszej i tak pięknej gry sportowej, według zasad, ustanowionych przez „Football Association”, a przyjętych wszędzie, zatem i u nas. Podręcznik ten jest pierwszym wydawnictwem w polskim języku z wykładem dzisiejszego systemu gry i wobec ogromnego zajęcia, jakie budzi ona, zwłaszcza wśród młodzieży, znajdzie niewątpliwie licznych nabywców.

Uniwersytet żydowski. Grono filantropów żydowskich zaprojektowało założenie uniwersytetu żydowskiego w jednym z miast Europy Zachodniej.

Na niedawno odbytej w Brukseli konferencji działaczy żydowskich zdecydowano uniwersytet rzeczonny założyć w jednym z następujących trzech miast: Brukseli, Luksemburgu, albo Amsterdamie.

Dwustu czterech górników, skazanych na śmierć. Wszystkie pisma zagraniczne przepełnione są szczegółami o katastrofie w kopalni węgla w Nashville, w stanie Tenese. Eksplozja prochu spowodowała pożar w szybie, wskutek którego dwustu siedmiu robotników, znajdujących się w kopalni, straciło możność odwrotu. Przystęp do palącego się szybu był na razie, wskutek buchających płomieni i powtarzających się dalszych wybuchów, niemożliwy.

Według dalszych wiadomości, z liczby 207 górników tylko 3 zdołano uratować.

ECHA POLITYCZNE.

Petersburg. Sprawa chełmska nie wejdzie już zapewne w Izbie na porządek dzienny przed ferjami świątecznymi.

Poseł Stanów Zjed. w imieniu swego rządu wypowiedział Rosji traktat, z dnia 1832 roku.

Komisja budżetowa Izby Państwowej rozważała projekt wykupu kolei W. Wiedeńskiej. Projekt w komisji przeszedł. Izba obraduje w dalszym ciągu nad projektem samorządu miejskiego w Król. Polskiem.

Poseł Nakoneczny wygłosił długą mowę w sprawie chełmskiej.

Pekin. Rewolucja w Chinach wzmaga się.

Wilno. „Viltis” interpeluje posła Bułata, dlaczego nie wniósł projektu oderwania Suwalszczyzny.

Teheran. Persja przyjęła wszystkie punkty ultimatum państwa rosyjskiego.

KRONIKA.

Z Resursy. Przypominamy, że w niedzielę, dnia 31 b. m., w Resursie Obywatelskiej odbędzie się „Wieczór Sylwestrowy”.

Wielki Kiermasz. Dnia 16, 17, 18 grudnia odbył się zapowiadany, przedświąteczny „Kiermasz”. Pierwszy rzut oka na salę świadczył o pracy i zabiegach. Przekonanie to wzrastało w miarę bliższego rozejrzenia się w kioskach, niektórych, bardzo ładnych, zaopatrzonych bogato. Ofiarności pań, składających swe ręczne prace, musiała zdumieć. Cały kiosk wypełniony został damskimi robotami. Poza tem zabiegów i trudu niemało kosztował dział spiżarniany, który panie zaopatrzyły również bezinteresownie w domowe wyroby.

Dział czysto handlowy, sprowadzenie zabawek, artykułów galanterijnych i innych, a zwłaszcza wynajdywanie firm polskich pochłonęło dużo czasu i niemało kłopotu przyczyniło. Naogół przyznać trzeba, że Kiermasz dużo wymagał pracy i zużył wiele dobrych chęci.—Cel potrafił zgromadzić tylu chętnych pracowników—i tylu kupujących. Na Kiermaszu było ludno, gwaro, prawie wszystko zostało rozkupione, co najwymowniej świadczy o powodzeniu.

Gdy się notabene zaznaczy, że w ruchu i obiegu monety tylko faktyczna sprzedaż przyniosła zysk, (gdź szampan był wykluczony), to się ma pełną satysfakcję zysku bez karoty, uczucie jakiejś sympatycznej wytwórczości, płacy za wartość.

Najgorętsze podziękowanie należy się pp. Stangowej, Gosławskiej, Radlińskiej, Jaegerównie, Wietckiej, Jaśkowskiemu i całemu kwartetowi. Program artystyczny zapewne niemało przyczynił się do powodzenia Kiermaszu. Paniom, które zechciały przybrać kostjomy, a tem wiele efektu i barwności nadały sali, jak również osobom, biorącym czynny udział w pracy przy kioskach, należy się serdeczne podziękowanie.

Wszystkim firmom za złożone ofiary, a w szczególności hucie „Maryla” w gub. Kiel., za bogaty dar przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać”, jak również Orkiestrze Strażackiej.

Z Towarzystwa Samochodowego. W dniu 17 grudnia w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa Samochodowego, na które przybyło 15 udziałowców, posiadających jednak prawo 28 głosów, ze względu na odpowiednie upoważnienia od nieobecnych członków. Na przewodniczącego zebrania powołano przez aklamację Wal. Romana, który zaprosił na asesora: d-r Pautenisa (Marjampol), p. Gładysza (Białystok) i za sekretarza p. Malinowskiego. Z ogłoszonego sprawozdania za rok ubiegły i bilansu dowiadujemy się, że Towarzystwo na dzień 1 grudnia 1911 roku miało około 7000 rb. niedoboru (strat), ponieważ zaś na 1 kwietnia 1911 roku bilans wykazywał około 13000 rb. strat, a więc za okres ostatni straty zmniejszyły się o 6000 rb., stąd wniosek, że Towarzystwu możnaby rokować pomyślny rozwój, jeżeli tylko zewnętrzna i wewnętrzna organizacja jego doprowadzona zostanie do niezbędnego porządku. Dyskutowano nad potrzebą powiększenia taboru przez kupno jeszcze dwóch samochodów, co też i uchwalono, ale uwarunkowano to nabycie odpowiedniemi powiększeniem kapitału udziałowego, który obecnie wyniósł około 35 tysięcy rb., gdy nabycie posiadanych samochodów, nie licząc innego majątku T-wa, kosztowało 42 tysiące,—powiększenie kapitału udziałowego uznano za rzecz konieczną, stanowiącą o dalszym rozwoju

T-wa. Zalecano też Zarządowi przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu pozyskiwania nowych udziałowców i wywindykowanie od obecnych zadeklarowanych przez nich sum, których niezależnie od przyrzeczenia nie zapłacili. Przyjęcie bilansu, sporządzonego przez Zarząd, odłożono do następnego zebrania, a to w celu szczegółowego sprawdzenia go przez komisję Rewizyjną.

W końcu dyskutowano nad zorganizowaniem przyszłego Zarządu sprawami Towarzystwa; poczem uchwalono powołać do Zarządu Radę Zarządzającą, Dyrektora Zarządzającego i Komisję Rewizyjną.—Odbyły się wybory, które dały wynik następujący: do Rady Zarządzającej wybrani zostali pp. Kunc, Jaworski, Dowgiałło, Nieciński; na Dyrektora Zarządzającego p. Toczyłowski; do Komisji Rewizyjnej pp. Gładysz, Malinowski i Kaczyński.—Zebranie prosiło adw. przys., Wal. Romana o przyjęcie przezeń obowiązku doradcy prawnego.—

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową:

D-r L. Zmitrowicz—6 rb. (II półr. 1911 r.)

Na Szkołę Handlową.

Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych lek. dent. L. Pachucki—3 rb.

Na żądanie p. W. Romana z powodu zakończonych sporów granicznych, p. J. Gallerowa—50 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Hand.

Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych pp. Zygmunto-stwo Gąsiorowscy—3 rb., Janostwo Jasińscy—2 rb., St. Jasiński—3 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast bytności na wielkim kiermaszu pp. H. Świdowa—6 rb., Józefostwo Penczyłowie—1 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Gustawostwo Zabłoccy—3 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. H. Świdowa—6 rb.

Zamiast wizyt noworocznych i rozsyłania biletów pp. Józefostwo Penczyłowie—1 rb., Józefostwo Olszewscy—1 rb. 50 k., Janostwo Konopkowie—1 rb., Michał Turowicz—50 k., Władysławostwo Staniszewscy—2 rb., Walerja Makarewiczówna—1 rb.

Na nędzę wyjątkową.

Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych pp. Ant. Raykowski—2 rb., Juljan Paczoski—1 rb., Walerostwo Romanowie—3 rb.

Na Towarzystwo Gniazd Sierocych.

L. Zmitrowicz w 11-tą rocznicę śmierci Ojca—5 rb.

Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. A. Raykowski—5 rb., T. Noniewicz—10 rb., St. Staniszewski—5 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

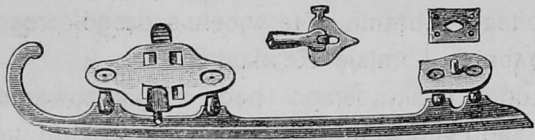
Galanteryjny sklep „Wanda”—50 k.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. S. Bieńkowscy—2 rb.

Ogłoszenia.

Młoda panienska poszukuje lekcji, lub korepetycji. Wiadomość w Redakcji.

PIECE ŻELAZNE



ŁYŻWY najnowszych systemów.

do **węgla**, drzewa, **nafty** i spirytusu, nie rozpalające się do czerwoności, dające dużą **oszczędność** na opale.

WROTKI RICHARDSON

polecają

KRZYSZTOF BRUN & SYN
w Warszawie, Plac Teatralny.

KSIĄŻKI

wyd. S. A. Kozłowskiego dla samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich aryt., algebr., geometr. i trygonom. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego; 5) Arbuzowa i S-ki; 6) Sapoznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stieblowa i in. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: Biała-Cerkiew, Kijow. gub., dla A. S. Kozłowskiego.

MATKI

próbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**” aptekarza Przędzińskiego, a same osądźcie o dodatnim wyniku.

BANIOL

wzmacnia organizm, ułatwia żabkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

BANIOL

z mąki owocu banana, zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ**,
Warszawa, Graniczna 6.

Każda osoba, dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nietylko udelikatniającym cerę, lecz jedynymś rodkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedź**, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta

na każdej etykiecie.



Uprawione. Nieuprawione.

NALEŻY ZAMÓWIĆ

„**UPRAWĘ ROLI**”

z parowej fabr. **M. WASILJEWA** fosforyt.

st. Sieszczynska R.-Orł. dr. ż.

Cennik wysyła się bezpłatnie. Uprawa jednej dziesięciny z przewozem do 1000 wiorst kosztuje 10 rb. Urodzaj z dziesięciny zwiększa się corocznie z 45 pud. do 80 pud. Działa przez trzy lata. Korespondencja po rosyjsku.

Prenumerata na 1912 rok.

na tygodniowe, ilustrowane pismo

NAOKOŁO ŚWIATA

XXVIII r. wydawnictwa. W 1912 r. prenumeratorzy otrzymają 50 №№ pisma podróży i przygód „Naokoło świata”, zawierającego cały szereg naukowo-popularnych działów: geografja, etnografja, przyrodznawstwo, odkrycia naukowe, techniczne wynalazki i t. d.

12 książek pierwszego zbioru utworów niezrównanego, angielskiego humorysty

Dżeroma H. Dżeroma w nowych, dobrych, wyczerpujących tomach, wydanych specjalnie dla tego wydawnictwa.

6 wspaniale ilustrowanych zbiorów najnowszych romansów, powieści i opowiadań o podróżach i przygodach na lądzie i na morzu.

6 książek ilustrowanej „Naukowo-Popularnej Biblijoteki”. Naukowo-literackie opowiadanie współczesnego, niemieckiego popularyzatora, **Wilhelma Biolsze**.

Wreszcie za dopłatą 1 rb. prenumeratorzy otrzymają cenne premjum.

12 wydań wielce zajmującego, ilustrowanego wydawnictwa w nowym rodzaju „Cudy Świata.”

Prenumerata pisma z 12-ma utw. Dżeroma K. Dżeroma, 4 r. 6 zbior. „Na lądzie i morzu” i 6 książkami „Nauk.-popul. bibl.” z przesyłką. Prenumerata pisma z 12 ks. utw. Dżeroma K. Dżeroma, 5 r. 6 zb. „Na lądzie i na morzu” i 6 ks. „Nauk. popul. biblijoteki” i z premjum „Cudy Świata,” z przesyłką.

Można na wypłaty: przy zaprenumerowaniu płaci się 2 rb., 1 kwietnia—2 rb., 1 lipca—1 rb.

Adres Red. i Adm. pisma „Naokoło świata”—Moskwa, Twerska № 48, dom T-wa I. D. Sytina.